

Witoldo Narodowa  
Narodowa  
Fawstiew 6

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZALTEM

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

ceną 10 gr.

Rok III. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr 296

## Sejm rozpoczął pracę nad budżetem

Otwarcie sesji sejmowej stanowi ważny dzień w życiu politycznym kraju, szczególnie w warunkach, kiedy Sejm obraduje tylko kilka miesięcy rocznie. Trybuna sejmowa jest tem miejscem, z którego przedstawiciele stronnictw mogą wszystko powiedzieć. Dlatego też obrady nad budżetem nie ograniczają się tylko nad budżetem i polityką finansową rządu ale nad całokształtem zagadnień politycznych i gospodarczych kraju.

Od samego rana panował w gmachu sejmowym wielki ruch, gdyż kluby wyznaczyły swoje posiedzenia przed zebraniem się Sejmu. Klub B.B. zabrał się pod przewodnictwem prezesa p.k. Sławka, który wygłosił do łaski zebranych posłów i senatorów przemówienie.

Przez Sławka wskazano na konieczność opracowania nowej konstytucji, zaznaczając, że od czasu jego przemówienia na ten temat nie zleżdzie leżo niów, prace nad projektem konstytucji postąpiły naprzód i szerza sąsiedzostwo zostało już uzgodnionych.

Z kolei przez Sławka omówił sprawę wyborów samorządowych i ustroj województwa organizacyjny Śląka.

Przed godziną 10-tą zaczęły zajęcia przed gmach Sejmu suta rządowe. W kłuzarach rozległy się dzwony kl. wzywające posłów na salę obrad.

W loży rządowej zasiadł cały garnizon z premierem Jędrzejowiczem na czele. Brakło jedynie, jak zazwyczaj, Marszałka Piłsudskiego. Zjawili się również gromadli wszyscy wice-ministrowie. Galeria dla publiczności pełna, jednak nie przepelniona. Udział posłów duży.

O godz. 10-ej 20 min. na salę wszedł marszałek Świtalski i od czytał zarządzenie P. Prezydenta Rzplitej o zwołaniu sesji Sejmu poczem otworzył posiedzenie.

Marszałek zakomunikował zmiany, które zaszły w rządzie w czasie, kiedy Sejm był nieczynny, poczem odczytano dekrety wydane przez rząd. Z kolei marszałek Sejmu wygłosił przemówienie dla uczczenia pamięci zmarłych posłów: Marjańskiego, Oleśnickiego, Krzyżanowskiego i Boernerka. Izba uczciła zmarłych przez powstanie podczas przemówienia marszałka Świtalskiego.

### 100.000 zł. kosztował proces brzeski

Wiceprezes wydziału VIII karnego Sądu Okręgowego, Posem Kłewicz, wyznaczył ma specjalne niejawne posiedzenie sądowe dla zatwierdzenia rachunków i kosztów sprawy Libermana i towarzyszy.

Rachuba Sądu Okręgowego su mie obecnie wydatki związane ze sprawami we wszystkich instancjach dla ułożenia ostatecznego rachunku kosztów sądowych. Łączne kosztu rozpraw sięgają mają cyfry 100.000 złotych.

Przy przekazywaniu prawomocnego wyroku prokuraturze za chunki te zostaną dołączone dla ściągnięcia opłat od skazanych.

Przystąpiono do pierwszego czytania budżetu. Głos zabrał premier Jędrzejewicz. Wchodzącego na trybunę premiera powitał klub B. B. hucznie oklaskami. (Przemówienie p. premiera podajemy na str. 2-ej).

Po krótkiej przerwie zabrał głos min. skarbu prof. Zawadzki, który w wyczerpującym przemówieniu na tle porównawczym przedstawił przedłożony Sejmowi budżet oraz nakreślił dokonane i zamierzone prace rządu w dziedzinie skarbowej i gospodarczej (szersze omówienie dajemy na str. 2-giej).

Po przemówieniach przedstawicieli rządu rozpoczęła się generalna debata budżetowa. Pierwszy zabrał głos przez Klub Narodowe prof. Rybarski. Mówca wskazał, że wkrótce przemówienie przedstawicieli rządu wyzaje gospodarstwa siana dalszemu pogorszeniu. Rząd nakłada coraz to nowe ciężary podatkowe pod różnymi poziościami. Uważa, że sporeg zasobu produkcyjnych nie jest już w stanie płać podatków. Oświadcza, że rząd nie prowadzi jednolitej polityki gospodarczej, rozwiastuje np. kartel cementowy, a tymczasem nie prowadzi wywodzone są inne kartele. Widzi na każdym kroku wzrost czynności państwa.

Wydało mu się, że taka polityka gospodarstwa się spoległa źródła w linii politycznej rządu, któremu zależy na

uzależnieniu wszystkich od siebie. w przeciwnym wypadku wypowiedziałoby się przeciwko obecnemu reżymowi. Atakuje dalej politykę wewnętrzną rządu, koczując oświadczeniem, że idea narodowa uchroni kraj od wewnętrznych i zewnętrznych niebezpieczeństw.

Po przemówieniu pos. Rybarskiego, marszałek Świtalski zarządził przerwę obiadową.

Po przerwie obiadowej przemawiał poseł Róg w imieniu Stronnictwa Ludowego.

Poseł Róg nie podziela rządowego optymizmu, uważa, że stan gospodarczy kraju stale się pogarsza, wskazuje na spadek konsumcji, na zmniejszenie się wywozu, poczem podnosi, że wywóz cukru, który sprzedaje się w Anglii po 16 gr. i służy tam za pokarm

dla świń, kosztuje w kraju 1.40 zł. Po daje przykłady, że dyrektor cukrowni Chodorów pobiera roczną pensję 170.000 zł., a remuneracji 100.000 zł.; dyrektor cukrowni Przeworsk ma 30 tys. dolarów rocznie, a remuneracji 100.000 zł. W innych cukrowniach płace są identyczne. Dłoty dziennie panów dyrektorów w czasie rozjazdów wynoszą 400 zł.

Przechodząc do omówienia sytuacji na wal. mówca uważa ją za katastrofalną. Mówi o karnych administracyjnych na statkach, o zniknięciu statku trakowania i na ten temat omawia wypadki na terenie Malopolski, poczem przechodzi do wywołów. Uważa, że wy padki w Malopolsce są pierwszą ostrze gawczą bryskawicy.

Za budżetem, stronnictwo mówcy głosować nie będzie, gdyż uważa go (budżet) za patologiczne i fundus dyspozycyjny dla rządu.

Z kolei zabrał głos przez sejmowej komisji skarbowej pos. Byrka (B. B.), który w dowcipnem przemówieniu, popartem cyfrowymi danymi zbija dotychczasowe zarzuty mówców o-pozycyjnych, wskazując, że nie ma kraju, któryby się przesywał kryzysu. Na ten temat zarzuty stawiane rządowi nie wytrzymują krytyki.

W dalszym ciągu dyskusji przemawiali: poseł Niedziałkowski (P.P.S.), Faustyniak (NPR), Thon (Koło Żydowskie), Lewicki (Klub Ukraiński) i rabbin Lewin.

## Eskadra polska polecie do Moskwy

Wczoraj o godz. 12,30 z lotniska wojskowego mokotowskiego wystartowała do Lidy eskadra, złożona z 5-ciu samolotów woj-

skowych pod dowództwem szefa depart. aeronautyki M-stwa Spr. Wojskowych płk. Rąkietko.

W dniu dzisiejszym w zależności od warunków atmosferycznych eskadra wystartuje do Moskwy.

## Zabije się, jeśli skażą na śmierć męża oświadczyła w więzieniu Maliszowa

Przedostatni akt tragedii życiowej Maliszów i potwornego mordu, którego byli sprawcami, dobiega końca. Po zakończeniu przesłuchiwań świadków sąd na wczorajszej rozprawie przystąpił do odczytania akt sprawy.

Sensacyjnie brzmią zeznania Nalepówny, która dzieliła całą więzienną wraz z Maliszową. Do niej oskarżona mówiła wiele o swem złem życiu. Powiedziała: — Nie chciałam mordować, lecz nie miałam innego wyjścia! Musiałam strzelać! Gdyby mój mój został skazany na śmierć, po pełnił samobójstwo!

Z dalej odczytywanych dokumentów wynika, że zamordowany Przebinda, nieszczęsny listonosz, znał od półtora roku Maliszową i wyrażał się o nim ujemnie. Nazywał go „łazikiem” i „nie-doszłym aktorem”.

Na uwagę zasługuje jeszcze pi smo dyrekcji poczty i telegrafów, z którego dowiadujemy się, iż nie szczęsny Przebinda, wychodzący krytycznego dnia na obchód rejonu, zabrał ze sobą 18.604 złote i 90 groszy.

Łupem bandytów padło 17.586 zł. 78 groszy, resztę rozdzielili

Przebinda przed przybyciem na fatalne miejsce.

Kończy się czytanie aktów, trybunał przystępuje do przejrzania dowodów rzeczowych.

Jawia się na stole sędziowskim coraz to nowe przedmioty.

Widzimy swięty w kłobek płaszcz Maliszowa na którego ręka wie widnieją brązowe piamy — krew niewinnych ofiar. Leży obok torba listonosza Przebindy, zajmuje po chwili jej miejsce ubranie Maliszowa, w którym był na miejscu zbrodni, to znów podziurawiony kufem kapelusza Słaskin da, czy czapka Przebindy z dżakiem uszkodzonym od kuli rewolwerowej. Za chwilę znów do wody, podredając prawdziwość tłumaczenia się oskarżonych.

A więc duży wózek, sporządony z siennika, którego ewentualne użycie nie byłoby zaprzewadziło może Maliszów przed sąd doraźny. Widzimy sznurki i postonki, wreszcie walizki, w których zbrodnicza para spoległa materiał na miejsce czynu.

Z kolei odczytują swą opinie biegli.

Opinia biegłych prof. Olbrycht-

ta i Jankowskiego odnosi się do stanu umysłowego i zdolności rozpoznawczych czynu obojga oskarżonych.

Prof. Olbrycht stwierdza, że Malisz nie jest psychopatą konstytucjonalnym. Tacy oznaczają się zaburzeniami pićwem i homoseksualizmem. Nie mają nale żytych hamulców etycznych ani moralnych i popadają często w kolizję z prawem. Olbrycht uważa większość przestępców składa się właśnie z psychopatów.

Malisz jest obarczony dziedzicznie, gdyż matka jego była przez pewien czas umysłowo chora, a siostra zmarła z obłąkania. Tem samem musimy przyjąć, że zdolności Maliszowa do kierowania swem postępowaniem, zdolności oceniania następstw swych czynów były do pewnego stopnia osłabione.

Natomiast Marja Maliszowa jest osobą bystrą, sprawną i inteligentną. Psychicznie jest zupełnie dojrzała i zrównoważona. W chwili popełnienia zarzuconego jej czynu była w pełni rozpoznanie jego znaczenia.

Wyrok spodziewany jest w późnych godzinach nocy.

## Dzisiaj na stronie 2-ej podajemy drugą listę premjowanych Czytelników

zawierającą 100 nazwisk  
Jutro i dni następ., ch dalszy ciąg listy, aż do wyzerpania bieżącej serji  
**1000 cennych premij**  
W grudniu wydamy specjalną serję premij świątecznych

## Zwycięstwo wyborcze Labour Party

LONDYN. (P.A.T.). Obecnie wiadome są już ostateczne rezultaty odbytych ostatnio w Anglii i Walii wyborów municypalnych. Okazuje się, że Labour Party ogółem zdobyła niewo 261 mandatów od swoich przeciwników a straciła 19 mandatów, czysty zysk zatem Labour Party wynosi 242 mandaty.

Z ogólnej liczby 400 mandatów, wystawionych przez Labour Party, wybrano 444.

Labour Party systema w 35 miastach większość w radach municypalnych. Tytuł 25 miast liczy ogółem 3 miliony ludności.

## Drugi strajk głodowy górników

BORYSLAW (PAT) — Wczoraj o godzinie 4 po poł. rozpoczął się ponownie strajk w kopalni wosku ziemnego spółki akcyjnej „Boryslaw” w Boryslawiu.

54-ch górników, stanowiących pierwszą zmianę, po ukończeniu pracy nie wyjechało na powierzcinię. Powodem rozpoczęcia ponownego strajku jest wiadomość, która przedostała się do pracowników tego przedsiębiorstwa, iż zarząd kopalni zamierza z dniem 3-b. m. wstrzymać prace w kopalni, wskutek czego strachoby zajęcie 170-ciu górników.

Artretyzm, reumatyzm leczy  
BALSAM JAPONSKI „EGE”



# Druga lista premjowanych stałych Czytelników

**GOCLAWEK**  
Płowiecka 15, Sarnaowski T., p. szcz.

**GOSTYŃ**  
3-go Maja 19, Dąbrowski B. obuwie.

**GRODZISK MAZ.**  
Nadarzyńska 18, Muszyńska St. p. sz.  
Ziemiańska 10 Czarnocka M., bielizna damska

**GDYNIA**  
Lipowa, Czudy J., paczka szczęścia.  
Kielecka Michałowski A., paczka toaletowa.

**GARWOLIN**  
Koszary, Kolberski J. p., szczęścia.

**GRUZIADZ**  
Lakowa 26, Zaklarski Wł., pół tuzina tyzyczek.  
Czerwonowska 13, Borowski L., szalik futrzany.

**GÓRA KALWARJA**  
Danińska 32, Romaniukowa L. p. szcz.

**HOROCHÓW**  
Kochanowski 2, Bojm S. komplet do golenia.

**HENRYKÓW**  
Wiśniewo, Rybicki E., komplet bielizny męskiej.

**JEDRZEJÓW**  
3-go Maja 21, Denkowski K., komplet radiowy.

**JABLONNA**  
Mireckiego 8, Nowaczyk J. p. szczęś.

**JABLONNA LEQJ.**  
Jadwigi, Welanowicz M., 3 p. podcz.  
Urząd poczt. Słowakowska J. 3 ręczn.  
Kościszki 19, Fiejka H., p. szczęścia.  
Kościszki 33a Bednarska J., gospodarska paczka.

**KONSTANCIŃ**  
Kraszewskiego 48, Justyński J., paczka szczęścia.

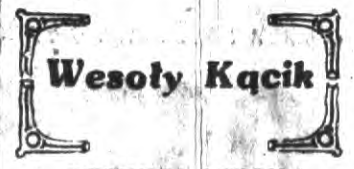
**KOSÓW LACKI**  
Młynikowa M., 3 pary podczoch.

**KOZIENICE**  
Czwartek 12, Kwaśniewska St., paczka szczęścia.

**WARSZAWA**  
Bródno, W-wa 9 Warsz. PKP. Terlikowski H., paczka szczęścia.  
Czerwińska 204, Buczkowska M., maszyna do szycia.  
Elektoralna 49, Gomulak Z., p. szczęś.  
Elektoralna 14, Szklower S., p. szcz.  
Elektoralna 20, Różewicz J., kapeluszek męski.  
Elbląska 35, Ciechanowska H. 3 pary podczoch.  
Elbląska 17, Waszkiewicz Wł., p. szcz.  
Elekcyjna 58, Kowalewska C., p. szcz.  
Elekcyjna 58, Stepiak W., p. szczęś.  
Elekcyjna 4, Kucharski L., Jesionka męska.  
Emilii Piater 19 Wiland F., p. szczęś.  
Emilii Piater 9, Elsmund L., 3 pary podczoch.  
Furmańska 6, Skoczek S., p. szczęś.  
Furmańska 7, Bładzińska H., obuwie.  
Freta 28, Niepogoda M., p. szczęścia.  
Freta 30, Bozym J., paczka szczęścia.  
Filtrowa 26, Sobleraj A., zegarek biur.  
Felińska 1 bud. 47, Zalewska A., paczka szczęścia.  
Felińskiego 24, Erdenberg M., 3 pary podczoch.  
Felińskiego 1 bud. 38, Walaszek Wł., kozetka.

Połwarcza 14, Buzak M., p. szczęś.  
Fabryczna 10, Buchowska P., p. szcz.  
Fabryczna 8, Filakowska Z., toaletowa paczka.  
Grzybowska 26, Prenzlak J., p. szcz.  
Grzybowska 62, Grodzka M., p. szcz.  
Grzybowska 128, Gorzkowska J., paczka szczęścia.  
Grzybowska 64, Brzuski Br., p. szcz.  
Grzybowska 41, Gałbarczyk H., paczka szczęścia.  
Górczewska 59, Krzemliński J., p. szcz.  
Górczewska 11, Biernacki J., toaletowa paczka.  
Górczewska 28, Szymański J. p. szcz.  
Górczewska 15 Kessler St., serwis kawowy.  
Grodzińska 18, Świdzki St., toaletowa paczka.  
Grodzińska 1, Topczewska A., paczka szczęścia.  
Gizów 26, Woldańska J., p. szczęścia.  
Górze 40, Michrowska H., serwis owocowy.  
Grójecka 48, Goldys J., p. szczęścia.  
Grójecka 5, Górecki S., toalet. paczka  
Grójecka 5, Strugańska J., p. szczęś.  
Grochowska 16, Potocki F., p. szcz.  
Grochowska 17, Drzewiecki Fr., serwis owocowy.  
Grochowska 16, Wójcik Z., p. szczęś.  
Gęśla 48, Odmońska T., p. szczęścia.  
Gęśla 101, Kirenbeg A., pullover damski.  
Gęśla 105 Życzynski A., p. szczęścia.  
Górnoślaska 33, Zatoszek M., toaletowa paczka.  
Górnoślaska 17, Sameryt E., p. szcz.

Gostyńska 19, Zimak T., p. szczęścia.  
Graniczna 12, Kralka J., 3 p. podczoch  
Graniczna 14, Hałas B., tapety.  
Grabowskiego 14, Wlecek A., p. szcz.  
Gombińska 13, Grelichówna J., serwis owocowy.  
Gościńce 20, Ukbeja H., p. szczęś.  
Huculska 1, Kralewski J., toalet. pacz.  
Huculska 4, Garkowski W., komplet do golenia.  
Hoża 26, Domański T., p. szczęścia.  
Hoża 16, Jezierska W. 3 p. podczoch  
Hutnicza 7, Oweranko K., p. gospodar.  
Hutnicza 13, Szymczak J., p. szczęś.  
Hrubieszowska 3, Dynderska H., bielizna damska.  
Hrubieszowska 7, Slemietycki Wł., paczka szczęścia.  
Handlowa 1, Wiśniewski A., p. szcz.  
Handlowa 4, Dembińska Z., bielizna damska.  
Helska 28, Moraczewska S., 3 pary podczoch.  
Hlewska 18, Hettel C., toalet. paczka.  
Czytelnikom prowincjonalnym premie będą wysłane pocztą, natomiast Czytelników miejscowych prosimy o zgłoszenie się po odbiór premii do Redakcji dnia 15 b. m. w godz. 10 — 2 po poł.



**PIERWSZA LEKCJA**  
Czegoś podobnego, jak żyje, nie widziałem. Przecież każde dziecko wie, że tam, gdzie się spotyka mąż, żona i ten trzeci po winien być dramat.

I akurat kiedy tym trzecim jestem ja, wychodzi komedia. W jakich okolicznościach poznałem tę mężatkę, nie pamiętam. Dość że poznałem i zaprosiła mnie do siebie. Wtedy kiedy mąż nie będzie w domu.

Chyba zupełnie jasne poco, na co i dlaczego... Naturalnie poszedłem.

Ledwo zdążyłem ją pocałować w rękę i ostrożnie posuwał m się w kierunku łóżka, kiedy nagle w sąsiednim pokoju rozległy się kroki.

— Mój mąż!  
Na progu stanął mężczyzna w sile wieku.

— Zosiu!... To twój kochanek?  
Zamiast odpowiedzi jęknęła boleśnie i wybiegła z pokoju.

Zostaliśmy sami. On i ja.  
— Będzie dramat — pomyślałem sobie. — Wpadłem, paskudnie.

A tymczasem zdradzony mąż uśmiechnął się do mnie słodko i przyjaźnie.

— Więc pan jest kochankiem mojej żony?  
— Bardzo mi przyjemnie pana poznać — mówił dalej. — Niech się pan czuje, jak u siebie w domu. Ja zaraz wyjdę, nie będę przeszkadzał...

Byłem zdumiony! Co to za idjota? Dlaczego mnie nie wyrzucił? Dlaczego nie strzela? Dlaczego go nie wrzeszczy?

— Jak pan może ze mną rozmawiać tak spokojnie? — wyrwało mi się niechący.

— A dlaczego mam się unosić? — zdziwił się. — Czy pan mi zrobił coś złego?

— Jestem kochankiem pańskiej żony!  
— No to co z tego?

— Pan mnie powinien wyzwać na pojedynek! Zabić!

— Za co? Za to, że pan uprzyjemnia czas mojej żonie?  
Poczułem obrzydzenie do tego człowieka.

— Czy pan nie kocha żony?  
— O! Bardzo, bardzo!

— Więc jak pan może tolerować jej kochanka? Pan nie ma ambicji! Szmata jest pan, a nie mężczyzna.

— Niech się pan nie gniewa — wyszeptał ze skruczą. — Ale taki jestem łagodny...

— Łagodny? Bydło pan jest! Kretyn, idjota! Wynoś się pan stąd, bo mnie mdli, jak na pana patrzę!

— Przepraszam... — bąknął nieszmiało i wyszedł.

Do pokoju weszła pani Zofia.  
— Pani mąż jest kompletnym idjotą! — sapalem gniewnie. — Jak można być tak, aż do obrzydzenia łagodnym?

Pani Zofia roześmiała się.  
— Pojęcia pan nie ma, jaki to gwałtowny człowiek! Jaki choleryk. Z trzech posad go wyrzucił za tę gwałtowność. O byle co robił awantury. A o mnie jest zażadosny do szaleństwa.

— Nic nie rozumiem.  
— Widzi pan, mąż ma dostać nową posadę. Więc uczy się panować nad sobą, uczy się łagodności. Dziś była pierwsza lekcja.

— Więc on wiedział, że ja tu będę?  
— Niech pan dziękuje Bogu, że wiedział. Gdyby nie wiedział, panby stąd żywy nie wyszedł.

Napoleon Sadek.

## Praca dla państwa wre Przemówienie premiera Jędrzejewicza

Na wstępie swego przemówienia premier Jędrzejewicz zaznacza, że pragnie Izbie przedstawić w ogólnych zarysach dokonaną pracę przez swój rząd oraz zamierzenia na najbliższą przyszłość. Wskazuje na dalsze pogłębianie się kryzysu na świecie oraz na płynność zjawisk zasadniczych w życiu państw i narodów.

Świat nie mógł się dotychczas zdecydować na jakies wspólne posunięcie celem wybrnięcia z obecnej sytuacji. Ten brak współpracy, fiasko międzynarodowych obrad odbija się oczywiście ujemnie na biegu wypadków.

Rząd polski jest gotów współpracować z wszystkimi tak w sprawach politycznych, jak i go-

spodarczych. Polska pracuje nad utrzymaniem pokoju i utrwaleniem bezpieczeństwa naszego kraju.

Prezjer wskazuje następnie na sukcesy Polski na terenie międzynarodowym. Jeśli chodzi o zagadnienia gospodarcze trzeba twardo stać przy hasle „własnymi siłami”. Premier wskazuje, że rządy polskie stanowczo odrzucają receptę inflacyjną i inne niebezpieczne eksperymenty.

Program zasadniczy rządu ująć można w następujących тезах: utrzymanie równowagi budżetowej, stałość i pewność pieniędza, przywrócenie zdrowych warunków kalkulacji produkcyjnej, ożywienie obrotów gospodar-

skich przez popieranie zdrowej inicjatywy prywatnej i społecznej, jak również przez ujednostajnienie polityki gospodarczej rządu z wysiłkami i inicjatywą społeczną.

Następnie premier przedstawił przez wydanie odpowiednich zarządzeń. Z dużym uznaniem premier mówi o rezultatach Pożyczki Narodowej.

Przechodząc do omówienia kwestii rozpiętości cen i dochodów, premier oświadcza, że stanowisko rządu wobec kartelu cementowego powinno być ostrzeżeniem wobec innych. Z kolei przedstawia mówca wynik akcji i undusz Pracy. Odnośnie do za miarów na przyszłość premier Jędrzejewicz zapewnia, że rząd poświęcił wiele uwagi położeniu wsi, pragnie podnieść produkcję rolną do wyliczalności. Dzięki temu że rząd wyraził gotowość przyjmowania ziemi za należności podatkowe umożliwi mu to przeprowadzenie osiedlenia na ziemi bezrolnych, racjonalną parcelację.

Ważnym mówca wskazuje na nadzieje, jakie rząd wiąże z powstaniem Funduszu Inwestycyjnego. Pod koniec przemówienia premier zaznacza, że istnieją objawy uspokojenia i stabilizacji, jak również nieznacznej poprawy sytuacji gospodarczej.

Przechodząc do zagadnień polityki wewnętrznej, premier Jędrzejewicz stwierdza stabilizację. Widzi, że panuje jednolita myśl przewodnia: praca dla państwa. Oświadcza, że na horyzoncie politycznym nie zarysowują się żadne zmiany. Obóz majowy nie przekazuje nikomu swojej władzy. Ciągłość polityczna zostanie nadal utrzymana.

Obok stabilizacji politycznej nastąpiło również złagodzenie walk społecznych jest to dowodem dojrzałości klasy robotniczej. Kończąc, szef rządu poruszył jeszcze zagadnienia konstytucyjne, które stoją przed Izobami i oświadczył, że bez zamykania oczu na trudności widzi możliwość zajęcia przez Polskę wielkiego miejsca w rodzinie narodów.

## Możemy spokojnie patrzeć w przyszłość

Przemówienie m.in. skarbu prof. Zawadzkiego

Podobnie, jak ekspozycja premiera, pełne nadziei było przemówienie ministra skarbu prof. Zawadzkiego.

Na wstępie stwierdza, że kryzys nie zachwiał ani ideowymi ani materialnymi podstawami naszej egzystencji. Po tem stwierdzeniu minister omawia zmiany, jakie zaszły w polityce gospodarczej państw w ciągu ostatnich miesięcy.

Na tie wstrząsów, które przeżyły inne kraje minister z dumą podnosi, że Polska tego nie doznała. Dzieje się to dzięki odpowiedniej polityce gospodarczej rządu.

Zasadnicze wytyczne to równowaga budżetowa, stałość waluty, równowaga między cenami a dochodami. Ta polityka prowadzi do stabilizacji, oczywiście na niższym poziomie, a niżeli przed kryzysem. Do tej stabilizacji obecnie się zbliżamy. Dowodem pewnej stabilizacji jest stałość dochodów skarbowych.

W tem miejscu minister szczegółowo omawia wszystkie odcinki życia gospodarczego Polski oraz działalność państwo-

wych banków. Przechodząc do Pożyczki Narodowej, minister Zawadzki oświadcza, że wciąż nęła ona w życie szereg nieczynnych kapitałów.

„Możemy spokojnie patrzeć w przyszłość” — powiedział minister skarbu.

Po zanalizowaniu rynku pieniężnego i kredytowego minister mówi, że przewidując stabilizację opiera się wyłącznie na dorobku wewnętrznym. Dalej minister zapowiada reformę podatków.

Przechodząc do omawiania budżetu, mówca stwierdza, że tegoroczny budżet mimo wpływów z Pożyczki Narodowej zamknięty zostanie, wedle przewidywań rządowych, deficytem 47 milionów złotych. O ile nie nastąpi ewentualny wzrost dochodów skarbowych, deficyt pokryty zostanie rezerwami.

Obecnie przedłożony budżet uważa minister Zawadzki za możliwy do pokrycia najmniejszą liczbą wydatków państwowych.

Wydatki na r. 1933/34 przewidziane są w kwocie 2 miliardów 458 milionów zł., w obecnym budżecie — 2 miliardy 165 milionów, a więc o 293 miliony mniejsze. Ustalone wydatki u-

ważać należy za całkowicie realne.

Budżet przewiduje dochody w sumie 2 miliardów 117 milionów 700 tys. zł. W porównaniu z obecnym budżetem jest to mniej o 116 milionów zł. Wobec zmniejszenia się dochodów podatków pośrednich, minister za powiada złożenie sejmowi 3-ch nowych projektów: podatek od sody, bibulek i kwasu węglowego. Wpływy z tych podatków mają wynieść 10 milionów zł.

Przechodząc do zaległości podatkowych, minister podkreśla, że przyznane ulgi mają na celu niedarowanie, ale umożliwienie spłacenia należności skarbowych. Ulgi podatkowe będą stosowane tylko do płatników dobrej woli.

Omawiając jeszcze raz Pożyczkę Narodową, minister uważa jej sukces za wielkie zwycięstwo rządu i przedstawia na co zostanie Pożyczka obrócona. Kończąc, minister oświadcza jeszcze, że kryzys nie zachwiał naszej egzystencji, co jest zasługą rządu i społeczeństwa.



# ZE ŚWIATA PRACY

## Zanim słońce wzejdzie...

Plan już jest, ale co dalej?

Ostatnio odbył się w Warszawie kongres Związków Zawodowych w Polsce, skupionych w Komisji Centralnej, będącej ekspozyturą PPS-CKW na gruncie organizacyjno-zawodowym.

Kongres ten dużo uwagi poświęcił zagadnieniom politycznym, bo nawet zajął się „walką z faszyzmem”, ale dość skąpo potraktował najaktualniejszą sprawę człowieka, pracy, której kryzys mocno wygarbował skórę, niedza zasłoniła oczy i który jutra nie widzi.

Nic więc dziwnego, że z najwięszym zaciekawieniem bierzemy do ręki rezolucję, zatytułowaną: „Plan gospodarczy”. Spotyka nas zawód, gdyż poza pisaniami między wierszami „Intencjami” o posznaku politycznym, dochodzą w tej rezolucji do głosu komuny, czy frazesy, tak dobrze nam znane z retoryki wiecowej, zresztą hasła, które dlatego stały się komuną, że bez skutku są powtarzane od wielu lat, że były nawet na ustach wtedy, kiedy mogły być realizowane, z teorii przeniekać do czynu. Dziś wieje od nich smętkiem, żalem i czekaniem. Smętkiem — z powodu rezygnacji i bierności. Żalem — z powodu braku konjunktury. Czekaniem — na co? — na ułojny moment, który już był, a może się powtórzyć.

Na wstępie swej rezolucji kongres wyraża przekonanie, że „obechy ustrój, w którym produkcja oparta jest tylko na dążeniu przedsiębiorców do zysku, okazał się niezdolnym do zaspokojenia potrzeb ludności i doprowadził do paradoksalnego stanu, że wszechstronny wzrost zdolności produkcyjnej społeczeństwa stał się przyczyną wzrostu niedostatku i niedzy ludzkiej”.

Tak! To wiemy, to wiedzieliśmy już dawno przed kongresem. Ale jakie jest wyjście z tego nieszczęścia? Co rozwiąże para-

doks? Kto zdolność, produkcję na społeczeństwa skieruje na drogę pracy dla jego dobrobytu?

Zdawałoby się, że odpowiedź na te pytania da dalszy ciąg rezolucji, który brzmi:

„V Kongres Związków Zawodowych wyraża przekonanie, że obecne go kryzysu, znajdującemu swój wyraz przedewszystkiem w olbrzymim bezrobociu i niedzy mas pracujących — nie zlikwiduje ani czasu, ani żadne reformy. Koniec kryzysu może nastąpić dopiero wtedy, gdy zmienione zostaną podstawy ustroju gospodarczego tak, by jedynym celem produkcji było zaspokajanie potrzeb ludności, a nie zysk jednostki”.

Do tego celu prowadzi — głosi dalej rezolucja: przejęcie przez państwo kierownictwa produkcji, stworzenie przez państwo jednolitego planu gospodarczego, wyłączenie wielkich majątków ziemskich, uspołecznienie źródeł surowców, aparatu finansowo - kredytowego i większych przedsiębiorstw przemysłowo - handlowych, przejęcie przez państwo handlu zagranicznego oraz oderwanie pienia-

dza od podstawy złota („dostarczenie całej potrzebnej dla życia gospodarczego ilości pieniądza, niezależnie od zasobów posiadanej złota”).

Powtórzyliśmy tu wkrótce intencje rezolucji odnośnie „planu gospodarczego” i czytelnik sam może sobie wyrobić poglądy krytyczny, jak dalece są realne wskazania gospodarcze, które opuściły salę narad kongresu.

Zrobimy tylko jedną uwagę. Gdy kryzys wyraża się, co nawet stwierdził kongres — „w olbrzymim bezrobociu i niedzy mas pracujących”, to sprawa realnych przywódców związków jest znalezienie realnego wyjścia z nieszczęścia.

Przebudowa ustroju nie dokończy się jednym machnięciem pióra, piszącego rezolucję, lub jednym cęciem szabli, która błysnie w rękę utopisty, ergo zwolennika nowego ustroju! Przebudowa ustroju, która ma zmieścić z powierzchni świata kryzys gospodarczy, stłumić zawziętość i „zaspokoić potrzeby ludno-

ści” jest sprawą przyszłości, może nadto dalekiej, by jej młakiem karmić ludzi bez chleba i przyodziewku, ludzi, którym głód zagląda w oczy! Czy oni doczekają? Czy prawo do kęsa chleba nie jest im dziś bliższe, niż jutrzejsza przebudowa ustroju?

Rezolucje kongresu przepojone są marzycielskim entuzjazmem, w dobre dzisiejszej tak nie realnym, jak nierealna jest przebudowa ustroju, czy wyjście do rażne z matni kryzysu przez rezolucje, które nie powodują czy- nu!

A przecież te rezolucje nie tworzą jeszcze „planu gospodarczego”! Kongres dopiero „poleca Komisji Centralnej szczegółowe opracowanie programu gospodarczego, opartego na powyższych zasadach”. Dopiero „plan” jest gotów, a „program” będzie w robocie, czyli zanim słońce wzejdzie — rosa oczy wyje, a kryzys nie czeka: szerzy bezrobocie i niedze wśród mas pracujących. (Zdz. W.)

### Nowa ustawa uposażeniowa uderzy w niższych pracowników

Nowa ustawa uposażeniowa, jak to już donosiliśmy, uprości ma technikę obliczeń i wypłat poborów urzędniczych, przez zniesienie mnożnej, potrącającego dochodowego czy składki emerytalnej.

Siercy pracownicze przeciwnie są znoszeniu dodatku rodzinnego, skasowaniu dodatku funkcyjnego, który jest słusznym wyrównaniem za wykonywaną przez urzędnika niższej kategorii pracę, przeznaczoną dla pracownika o wyższym stopniu służbowym. Rażąca jest też rozpiętość plac od 100 zł. do 3.000 zł. co stanowi aż 30-krotne wynagrodzenie funkcyjarsza niższego, z jednoczesnym wprowadzeniem dodatków za kierownictwo podwyższającym jeszcze więcej uposażenia wyższych kategorii urzędniczych.

Niższe grupy uposażeniowe, głównie niższych pracowników administracji i przedsiębiorstw państwowych odczuwają najbardziej zmianę dotychczasowej ustawy uposażeniowej, której nie wynagrodzi nawet t. zw. Państwowy Fundusz Wyrównawczy.

Wiele uwagi poświęcają pracownicy sprawie wprowadzenia rozporządzeń wykonawczych, które dopiero zdecydują o znaczeniu samej ustawy.

### Nowe książki

**PORADNIK DLA BEZROBOTNYCH**  
Nakładem Spółki Zredukowanych Pracowników Umysłowych „Blok” ukazał się „Poradnik dla bezrobotnych” opracowany przez J. B., który zawiera zarówno szereg merytorycznych wskazówek, jak i rad, wynikających z kryzysowego doświadczenia.

Są one pozytywne zarówno dla pracowników umysłowych, jak i fizycznych, doświadczanych przez kryzys i bezrobocie.

Autor nie toruje, oczywiście, drogi do posad, choć i w tej mierze daje pożyteczne wskazówki, ale poucza bezrobotnych, co mają robić, by jarzmo losu uczynić lżejszym. W tym zakresie broszurka jego, która kosztuje tylko 20 groszy, spełnia zadanie.

## Ubezpieczenie rzemieślników

Izby rzemieślnicze proponują formę oszczędności przymusowej

Na terenie izb rzemieślniczych rozważana jest obecnie sprawa ubezpieczenia rzemieślników w formie oszczędności przymusowej. Zdaniem samorządu rzemieślniczego, rzemieślnicy nie będą korzystać z ubezpieczenia dobrowolnego, przewidzianego w ustawie o ubezpieczeniu społecznym.

Jak przewiduje ustawa, z własnej woli mogą przystąpić do ubezpieczenia osoby, nie podlega-

jące obowiązkowi ubezpieczenia, które ukończyły 16-ty rok życia, a nie przekroczyły 45-go, jeżeli całkowity ich dochód roczny nie przewyższa 10 tys. zł. Wysokość składek i rozmiar świadczeń jako też zakres osób, korzystających ze świadczeń ma określić specjalne rozporządzenie ministra opieki społecznej.

Otóż, zdaniem izb, w obecnych warunkach niema mowy o tem, ażeby rzemieślnicy przystąpiło do tych uprawnień, jakkolwiek ustawa przewiduje, że minister opieki społecznej może ustalić odrębne ulgowe warunki dobrowolnego ubezpieczenia dla grup, przystępujących do ubezpiecz. zbiorowego. Ubezpieczenie to bowiem jest drogie, gdyż całkowity ciężar

ponosi rzemieślnik, gdy tymczasem przy ubezpieczeniu robotnika tylko część składek ponosi pracodawca. Również ubezpieczenie to ze względu na swój charakter jednolity nie odpowiada daleko posuniętemu indywidualizmowi rzemieślników.

To też izby rzemieślnicze przystąpiły do przeprowadzenia badań w zakresie ubezpieczenia samostnych rzemieślników w formie oszczędności przymusowej, dostosowanej do warunków poszczególnych gałęzi rękodziela.

W następnym dodatku „Ze Świata Pracy” rozpoczynamy rewelacyjną ankietę

### Elementarz prawa pracowniczego

## Martwe sezony

Rozporządzenia P. Prez. Rzplitej z dn. 22 marca i 13 czerwca 1933 r. wprowadziły niekorzystną dla pracowników umysłowych nowelizację przepisów ustawy o ubezpieczeniu na wypadek braku pracy.

Pierwsze z omawianych rozporządzeń zawiera mianowicie nowe pojęcie prawne tak zwanego „sezonu martwego”, to jest okresu bezczynności dla osób, których zatrudnienie posiada charakter pracy sezonowej.

W myśl znowelizowanych w ten sposób art. 17 i 50 ustawy z dn. 24 listopada 1927 r. — dla osób tych prawo do świadczeń na wypadek braku pracy w czasie sezonu martwego nie powstaje zupełnie, a prawo już istniejące ulega zawieszeniu.

Drugie z omawianych rozporządzeń wylicza kategorie pracowników sezonowych oraz okresy trwania sezonu martwego dla poszczególnych rodzajów zajęć.

Mianowicie za pracowników sezonowych w rozumieniu tego rozporządzenia uważa się pracowników, którzy utracili zatrudnienie: 1) w szkolnictwie (nauczyciele, wychowawcy, asystenci, lekarze szkół i inni); 2) w żegludze i przy spławie; 3) przy wszelkiego rodzaju pracach ziemnych oraz przy pracach budowlanych, drogowych, brukarskich i wodnych; 4) w cukrowniach, krocchnalnicach, syropiarniach, piatkarniach i gorzelniach; 5) w tartakach, ceglarniach, kamieniołomach; 6) w położonych w szdrowie-

kach i miejscowościach letniskowych zakładach leczniczych, pracowniach leczniczych, aptekach, hotelach, pensjonatach, zakładach gastronomicznych i rozrywkowych, chociażby czynnych cały rok, jako też w innych zakładach pracy, obciążonych szczególnie na sezon kąpielowy lub kąpielowy, a które nie są czynne w ciągu całego roku; 7) w przedsiębiorstwach, związanych lub klubach sportowych oraz w innych zakładach pracy, prowadzących działalność sportu (stadiony, pływalnie i t. p.) jako też w instytucjach wysięgów konych; 8) w przedsiębiorstwach, instytucjach i innych zakładach pracy, prowadzących działalność sceniczną i widowiskową; 9) w przedsiębiorstwie „Polska Poczta, Telegram i Telefon”, jeżeli w związku z okresem wzmożenia ruchu lub okresem urlopów byli zatrudnieni przejściowo lub zastępczo nie dłużej niż 8 miesięcy wreszcie 10) w przedsiębiorstwie „Polskie Koleje Państwowe” lub na kolejach prywatnych, nie pozostających w zarządzie państwowym (w warunkach wymienionych w punkcie 9).

Rozporządzenie drobniogowo wylicza czas trwania sezonu martwego, odmienny dla poszczególnych rodzajów pracowników w zależności od charakteru ich zajęć, naprz. — od 16 czerwca do 15 sierpnia dla pracowników zatrudnionych w szkolnictwie — od 16 grudnia do końca lutego następnego roku dla tracących pracę w żegludze przy spławie i t. p.

## Zbiorowa odpowiedzialność pracowników jest sprzeczna z prawem

Bardzo ciekawą sprawą z dziedziny prawa pracowniczego rozpatrywał w tych dniach Sąd Apelacyjny w Warszawie.

W końcu 1924 r. Kasa Chorych m. st. Warszawy wprowadziła dla swych inkasentów - egzekutorów t. zw. „solidarną odpowiedzialność”, polegającą na tem, że każdemu z egzekutorów Kasa Chorych zatrzymywała 5 proc. uposażenia miesięcznie na specjalny fundusz gwarancyjny, z którego Kasa Chorych miała prawo pokryć straty, poniesione z powodu defraudacji któregośkolwiek z egzekutorów. Gdy w końcu 1929 r. jeden z egzekutorów, Kwiatkowski, przywłaszczył sobie około 400.000 zł. Kasa Chorych zatrzy-

mała wszystkie kauce egzekutorów, lecz na początku 1930 r. zniósła solidarną odpowiedzialność i zaczęła potrącać egzekutorom znów 5 proc. uposażenia, lecz już na indywidualne kauce.

Gdy jeden z pracowników, p. J., zredukowany przez Kasę Chorych, zwrócił się z prośbą o wydanie wszystkich potrąceń, Kasa Chorych odmówiła wypłacenia potrącań na zniesiony już fundusz gwarancyjny, twierdząc, że potrącenia te poszły na pokrycie sumy zdefraudowanej przez Kwiatkowskiego.

W imieniu p. J. adw. M. Raszke wytoczył pozew o wydanie tych „potrąceń”, twierdząc, że umowa o t. zw. „solidarną odpo-

wiedzialność” jest przedewszystkiem sprzeczna z dobremi obyczajami i jako taka jest nieważna, jako odnosząca się do skutków przestępstwa innej osoby; poza tem umowa ta jest niedopuszczalna z punktu widzenia prawa pracowniczego, w szczególności zaś sprzeczna jest z przepisami rozporządzenia o kaucjach pracowniczych.

Sąd Okręgowy w Warszawie całkowicie podzielił wywody adw. Raszke i wydał wyrok orzekający, iż potrącenia winny być zwrócone. Od tego wyroku odwołała się Kasa Chorych, lecz Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził.



# PAMIĘTNIK SŁUŻACEJ

## SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Nawet nie przeczuwałam, że memu dzieciętku coś może grozić! Tak, nie przeczuwałam!

Wacław sobie pojechał, a ja ubierałam się powoli i cieszyłam się, że wieczorem pojedziemy z Wacławem do teatru. Obiecał, że przyjedzie niedługo po obiedzie na czarną kawę, bo ja tak dobrze umiem parzyć kawę, jak nikt. — Tak Wacław mówił.

Obiad już był gotów, a Kolaśkińskiej niema i niema. Dopiero wtedy zaczęłam się niepokoić. Wysłałam Kachnę, żeby poszła w Aleje. Myślałam jeszcze, że Kolaśkińska spotkała kogo znajomego i zagadała się. Ona teraz lubi gadać. Ale Kachny też się nie mogłam doczekać.

Zamknęłam mieszkanie i pobiegłam sama. Wawrzek ma nakazane, żeby chodził za mną krok w krok. Poszedł za mną, choć go wcale nie wołałam.

Ledwie uszłam parę kroków, patrzę idzie Kachna, pcha wózek z Musią, podtrzymuje Kolaśkińską. A Kolaśkińska idzie jakby nieżywa. Podbiegłam.

Z początku myślałam, że Lusinek śpi i nie widać go. Złapałam Kolaśkińską i pytam się, co się stało. Trzęsa się, była biała. Byłam pewna, że zachorowała. Dopiero Kachna szepnęła:

— Lusinka ktoś porwał!

Nie wierzyłam własnym uszom. Trzęsałam Kachną, Kolaśkińską, wyrzuciłam wszystko z wózka i z Musią na rękach pobiegłam jak oszalała w Aleje.

Kachna biegła za mną i wołała:

— Dokąd pani leci? Dokąd? Ja pani wszystko opowiem!... Przecież jego już tam niema.

Wawrzek dopiero mnie zatrzymał. Zabrał mi z rąk Musię, która płakała wniebogłosy i oddał Kachnie.

Jak nieprzytomną zaprowadzili mnie do domu.

Krzyczałam, płakałam, nie mogłam się uspokoić. Jak oszalała wyrzywałam się im, chciałam biec.

Dokądbym pobiegła?...

Trochę się uspokoiłam i kazałam opowiedzieć Kolaśkińskiej, jak to było.

— Och, pani Tołeczko! Prędzejby się śmierci spodziewała! Nie żyć mnie już, podłej babie, która się tak dala zwieść!... — lamentowała Kolaśkińska.

Kolaśkińska tak rozpaczala, tak płakała, wyrzywała sobie resztki siwych włosów, że aż mi się żal jej zrobiło. Nie miałam serca krzyżeć na nią, czuło do niej nieważność.

— Pchałam wózek z Musią i Lusinkiem i przesłałam tak przez Bagatelę, potem skręciłam w Aleje — opowiadała Kolaśkińska. — Sładłam sobie na murku pod sztachetami tam, gdzie jest pomnik tego Szopena. Było dużo kobiet z dziećmi, bo dziś ładna pogoda. Siedzieli niedaleko mnie jacyś ludzie, ale nikogo nie znałam. Nawet nie zwróciłam uwagi, że blisko stał na ławce jakiś wysoki pan, elegancko ubrany. Tyle tylko, że zdziwiłam się, że taki wysoki, że taki elegancki. Musienka zaczęła się kręcić. Wyjęłam ją z wózeczka i odwróciłam się w kącik, żeby ją dyskretnie wysadzić. Odwracam się, chcę Musienkę posadzić koło Lusinka w wózek, a Lusinka niema. Cała zdrtwiłam.

Krzyknęłam, a ludzie, co byli niedaleko zaczęli wołać:

— Porwał dziecko tej kobiecie, porwał dziecko! Ludzie mi opowiedzieli, że widzieli, jak jakiś elegancki pan w złotych butach, w czarnym palcie, w meloniku podszedł do wózek, złapał Lusinka, okrył go paltem i wskoczył do samochodu, który jakby na niego czekał.

Zrobiło mi się słabo, myślałam, że skonam na miejscu. Ludzie zaczęli się dopytywać, ale co ja mogłam powiedzieć? Sprowadził policjanta. Zabrali mnie do komisariatu, spisali protokół. Sama nie wiem, co ja im opowiadałam. Chciałam, żeby mnie zamknęli do więzienia zato, że nie upilnowałam naszego synka kochanego! Wyprowadzili mnie, kazali iść do domu. Wołałabym zginąć, wołałabym umrzeć!... Policjant prowadził mnie do domu, kiedy Kachną spotkała nas po drodze.

Kolaśkińska klęknęła przede mną i zaczęła na nowo tak płakać, że aż się serce krajało. Płakałam i ja z nią.

Wacław właśnie przyszedł, kiedy tak obłe zanosiłyśmy się płaczem.

Prosiłam Wacława, żeby zaraz iść do policji. Przecież to niemożliwe, żeby taki zbrodniarz chodził po świecie!

A Wacław nie chciał:

— Uspokój się najpierw! — przekonywał mnie. — Policja narazie tu nic nie zrobi. Protokół przecież już spisali. Kolaśkińska wszystko opowiedziała. Nawet niewiedomo, kto to zrobił. Na pewno ten lotr będzie chciał ode mnie wycygnąć znów trochę pieniędzy i dlatego porwał dziecko. To też dziecku nie grozi za-

dne niebezpieczeństwo. Możesz być o nie zupełnie spokojna.

Tak: łatwo to mówić, kiedy chodzi o moje dziecko, nie o jego! Czyżby tak mówił, gdyby ten lotr porwał Musienkę?

— W tej chwili niema nic do zrobienia. Trzeba czekać — mówił Wacław. — Pocóż porywaliby bandyci dzieci, jak nie poto, żeby wymusić trochę pieniędzy? W Ameryce są nawet tacy specjaliści od porywania dzieci. I policja jest zupełnie bezsilna. Uspokój się i czekajmy cierpliwie. Zbrodniarze sami dadzą znać o sobie i podadzą nam warunki, wysokość sumy, za jaką odzyskamy naszego Lusinka. Bądź pewna, że nie będę żałował pieniędzy. Zapłać, ile tylko zażądają, byle twoje niebleskie oczęta nie płakały, nie smuciły się dłużej!

Wacław jest nienasycony. Zaczął się do mnie przymlać w takiej chwili! Nie mogłam się powstrzymać, żeby mu nie powiedzieć:

— Dajże mi choć teraz spokój!

Dotknęło go, czy się obraził:

— Nie masz czego rozpaczać, powiedziałem ci!

Możesz nawet spokojnie iść z mną do teatru, a na pewno jeszcze dziś, lub jutro złodzieje dadzą znać, o jaką sumę się rozchodzi. Mam w tej chwili leżącej gotówki dosyć, żeby zadowolili ich żądanie.

Przeprosiłam go, że mu powiedziałam tak opryskliwie, ale do teatru iść nie chciałam. Akurat w głowie był mi teatr!

Godzina za godziną upływa, a ja nic nie wiem o swem dzieciętku!

Może nie czekać aż Wacław pozwoli i samej pójść do policji? Może prosić Wawrzka o pomoc?

Ale gdzie szukać tego lotra? Gdzie?

Bo to na pewno on, ta pijawka, ten kąt porwał Lusinka! Któżby inny mógł to zrobić?

A może... Może to nie on?...

Może to nowa podłość jaśnie pana Skomorowskiego? Może chce zabrać z moich rąk dziecko swego syna, żeby już nic więcej nie łączyło mnie z Jerzym?...

Kolaśkińska mówi, że to był jakiś elegancki pan, wysoki, na którego czekał samochód. Pan Skomorowski jest też wysoki i on ma samochód, a nie ten łobuz, dozorca domów publicznych!...

Może pojechać na Staszycę?... Ale pocóżby pan Skomorowski porywał Lusinka?

Dalszy ciąg nastąpi.

# SHANBIONA

## Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Wlewał w siebie koniak i wino, starając się choć w ten sposób jakoś się odurzyć, aby przynajmniej na chwilę... zapomnieć... Daremnie. Cały świat, wszystkie myśli przesłaniała mu gwałtowna żądza zdobycia Lusii. Był to jakiś szal, jakiś obłąd... Za wszelką cenę postanowił posiadać ponownie ową Lusię, którą już posiadał, choć przez najohydniejszą i najobrzydliwszą zbrodnię, jaką można sobie wyobrazić. Ona i tylko ona — wypelniała mu duszę, mózg, serce...

Ta nieszczęsna miłość paliła mu ciało, jak rozpalonem żelazem, szarpała serce, jakby pazurami żarłocznego sępa...

I to właśnie była kara za jego zbrodnię...

Po chwili nagle przyszła mu na myśl żona i przez głowę błyskawicznie przemknęło:

— Helenka... niedługo... umrze...

Myśląc to, nie poczuł nawet na chwilę litości. Przeciwnie, pomyślał sobie:

— A wtedy poślubię tamtą. Powinienem to być zrobić od razu. Nie lecieć na pieniądze Helenki. To był jedyne sposob przykuć Lusię do siebie na zawsze...

Przypominał sobie, co prawda, jak sam kiedyś kpił:

— Największą hańbą dla mężczyzny jest zaślubić kobietę tylko dlatego, że w inny sposób nie udało się jej posiadać...

Wszyscyby mu to wytykali, gdyby się ożenił z Lusią. Byłby to więc dla jego dumy męskiej cios bardzo dotkliwy. Ale trudno. Był już u kresu sił. Wszelkie jego wysiłki poszły na marne. Poczuli się zwyciężony i postanowił oddać na łaskę i niełaskę zwyciężczyni. Niech dyktuje mu warunki. Przyjmie wszystkie, choćby najbardziej upokarzające, aby ją tylko zdobyć...

Wtem przypomniało mu się, że Sonia ma dla niego jakoby jakieś nowiny. Może coś o Lusii. Pobiegł więc do Soni, którą Ignacy już zdążył uprzedzić telefonicznie:

— Kazik formalnie warjuje. Można się teraz spodziewać po nim wszystkiego.

Gdy Kotwicz wchodził do Soni, wychodził od niej

właśnie Dereński, który wszakże udawał, że nie dostrzega lub nie poznaje hrabiego.

Sonia z radosną złośliwością przyglądała się błędnym oczom hrabiego.

Zapytała:

— Co się z tobą dzieje, człowieku? Wyglądasz, jakbyś miał straszliwe przejścia?

— Jeżeli ty tak mówisz, to pewnie tak jest... Znasz mnie tak dobrze!...

— A o co chodzi?

— Wiesz aż za dobrze! Może nie powinienem ci tego mówić!...

— O, nie kłuj się. Czyż ci nie mówiłam? Kontec z naszą miłością — początek naszej przyjaźni. Możesz więc śmiało zwierzyć mi się ze wszystkiego. Chodzi, zapewne, o tę małą... jak ona się nazywa? Lusie, czy coś takiego?

— Właśnie...

— Nie dziwi ci się. Dziewczyna jest stworzona do czarowania mężczyzn. Gdybym była mężczyzną, gotowabym dla niej kraść, mordować, wszystko. Póki żyję, nie widziałam tak pięknych rysów, tak cudnej figury, takich zgrabnych nóżek...

Kotwicz aż chrapał i syczał z rozamiętnienia, umyślnie i umiejętnie podsycanego przez Sonię, która nadal powtarzała:

— Wcale, wcale ci się nie dziwię!...

— I wyobraź sobie, że odrzucała wszystko, co jej proponowałem: pełne utrzymanie, własny dom, zbytek, stroje, brylanty... — rzekł z zapalem Kazimierz.

Sonia uśmiechnęła się zagadkowo i judziła:

— Skoro dziewczyna się tak stawia, ma więc wiodzenie z innej strony niemiłej ponętne propozycje...

— Wątpliwe...

— Dlaczego? Może to człowiek jeszcze bogatszy?

— Powtarzam ci, że to nie...

— Nie przesadzajmy. Czyż już nie ma w Polsce bogatszych ludzi od ciebie?

Kotwicz zniercierpliwiał się i odparł:

— Nic nie rozumiesz. Jej wcale nie chodzi o pie-

niądze. Czy ty wiesz, czego ona miała bezczelność żądać? Poprośtu nie wiem, czy ci powiedzieć, bo mi nie uwierzysz...

— Mówże prędzej, bo zaciekawiasz mnie okropnie...

— Zażądała ni mniej ni więcej, tylko żebym się z nią ożenił i dał nazwisko jej dziecku.

— W zasadzie może i ma rację. Ale to słuszne w zasadzie żądanie jest niewykonalne, bo przecież jesteś żonaty.

— Chociaż dlatego... Ale ona, wiedzając o tem, jednak nie cofa się przed takim żądaniem i na tem właśnie polega jej podwójna bezczelność.

— Coprawda — wtrąciła Sonia z całkowitym spokojem, — zdrowie twojej żony jest, doprawdy, nieco wątpliwe. Podobno już od urodzenia jest taka chorowita...

— Co chcesz przez to powiedzieć? — krzyknął Kazimierz.

— Ze... biedaczka, zapewne, umrze młodo...

Kazimierz drgnął. Czyżby Sonia przeczuła jego najtajniejsze zamiary?

Wolał dla pewności zmienić temat. Rzekł więc:

— Może przestaniemy mówić o tej dziewczynie? Nie chcę już nawet o niej myśleć. Nie uczynię żadnego kroku więcej, aby się z nią zobaczyć...

— Nie oszukuj samego siebie, mój drogi. Zbyt już głęboko wpadłeś, aby się z tego szybko wykaraskać. Nie przestaniemy o niej myśleć. Przyszedłeś tu przecież nawet specjalnie poto, aby o niej mówić... Próżnają się...

Kotwicz opuścił głowę. Sonia miała rację.

Sonia tymczasem mówiła dalej:

— Może doprawdy będzieś starał się unikać jej. Wyjedziesz gdzie daleko. Daremnie. Popadnie z nią wielki błąd. Mogłes ją pozyskać łatwo, gdy była bezbronna, osuszczone z dzieckiem... Tyś wolał trzymać dwie sroki za ogon. To nigdy na dobre nie wychodzi. Nie myślałam, żeś taki głupi. Czy ty nie wiesz, że gdy dziecko wchodzi w grę, kobieta decyduje się na wszystko?

Dalszy ciąg nastąpi.



# Tragedja aktora rewjowego

## 5 lat więzienia za wypalenie oka

Dziwnymi drogami chadza miłość... Zdarza się, że jakiś hrabicz z pałacu zakocha się w ubogiej dziewczynie i wtedy cała rodzina jego, boczy się i zabrania wspominać imię „wyrodka”, bywa też, że ubogi młodzian trafi rozum dla bogatej jedynaczki i wtedy, nazywa się go „szaleńcem”...

To jednak, co było udziałem 18-letni. Jadwigi Poletylo, żywiącej jakieś uczucia do aktora rewjowego p. Stefana Ordęgi, inaczej nazwać nie można, jak nieszczyliwym nieporozumieniem...

Biedna Istota, wywodząca się nawet z rodziny jakoby hrabrowskiej, od 15-go roku życia uciekała z domu, tułała się po różnych kątach, nieraz szła spać głodna, ożywiona była tylko jednym — złudną sceną teatryku „Mignon” brała fałszywie za prawdziwe życie i kiedy aktorzy śpiewali ku wszystkim kobietom siedzącym na widowni: „Kocham cię”... brała to dosłownie za dobrą monetę...

Szczególnie upodobała sobie p. Ordęgę, grającego role amanta lirycznego. Trzeba nie mledć wszystkich klepek w porządku, by chodzić jak cień za aktorem, od teatru do domu, nocować pod płotem i listownie wyznawać mu swą płomienną miłość, wiedząc, że człowiek ten jest żonaty.

Ta niezaspokojona gorączką miłości, zaadresowanej pod mylnym adresem, musiała spowodować wybuch. Poletylo oblała p. Ordęgę kwasem siarczanym w tramwaju i jakby mało było tego jeszcze, w drodze do komisariatu chlusnęła mu w oczy jeszcze raz, pozbawiając aktora prawego oka na zawsze.

I za co? Ona mówi, w co się wierzyć nie chce, że z poszkodowanym łączyły ją bliższe stosunki, że raz była z nim w hotelu, to znów gdzieś na łące... Ale wystarczy popatrzeć zdaleka na elegancką sylwetkę aktora i straszliwie brzydka, pełną tępoty twarz tej biednej dziewczyny, której chorobliwe marzenia, każą

swę poządania, nigdy nieziszczono, przedstawić jako prawdę.

Poletylo jest uznana przez psychiatrów za ograniczoną umysłowo i p. Ordęga słusznie woła w rozpacz za straconym okiem:

— Dlaczego „takie coś” chodzi po świecie bez opieki i czyha na czyjś życie?

Skarżył się w policji, że to musi być warjatka, osoba nieszczyśliwa, bo z choremi pragnieniami, że czyni jej mogą być nieobliczalni! Kto tam słucha jednak takich perswazyj. To są za mądre słowa... Czyhającą na aktora dziewczynę, zaraz wypuszczono i pobieglą wprost do teatru i 3 seanse przesiedziała...

Najpróżno sędziowie i prokurator doszukiwali się Iskierki, która wywołała ten wybuch. Napróżno pytają: „Dlaczego?” Oskarżono ją o baka coś pod nosem, czego nikt nie rozumie. Ktoś ją namówił żeby tak zrobiła. Kto? Czy czytywała oglupiające romansidła? Czy wie, co to miłość? Ze kwas może wypalić oczy? Czy kocha-

łaby ślepego? Pytania, niczem groch o ścianę...

P. Ordęga w dobitnych słowach określa swą prześladowczynię:

— Skąd ty taka szmata, do aktora? Uderzę cię w pysk... Czuć było od niej zdaleka... Spała pod płotem, żebrała na ulicy na bilet do teatru, brudas, wycieruch...

A ona tylko wkiłko: „Kocham i kocham”...

Pytają ją, czy lubi wódkę, ładne stroje, kapelusze, chłopców...

Odpowiada: — Jak kogo...

Ilu miała w życiu kochanków i od jak dawna.

— Dwóch czy trzech, już parę lat, jak...

Dlaczego przyczepiła się do p. Ordęgi, a nie do innego...

— A bo ja wiem...

P. Ordęga na scenie występować więcej nie może. Po 18 latach aktorskiej pracy. Obecnie jest reżyserem teatru żołnierskiego w Łomży. Nosi okulary, a w pustym oczodole — watę...

Poletylo skazana została na 5 lat więzienia.

# Miljardowy spadek po zmarłym królu

(m.) Spadkobiercy zmarłego w 1859 r. króla Madagaskaru, który pozostawił majątek w wysokości 75 milionów funtów szterlingów, znów wszczęli proces celem otrzymania spadku, o który walczą już od 70 lat. Adwokat, występujący w mieniu spadkobierców, wyjechał do Londynu, aby rozpocząć odpowiednią akcję.

Szczegółne zainteresowanie dla procesu wykazują Włosi, gdyż jak się okazuje zmarły król był narodowości włoskiej i zwał się Bonetti.

Na początku ubiegłego stulecia Bonetti wyemigrował i po długiej tułaczce zawędrował na wyspę Madagaskar. W owym czasie wyspą rządziła królowa.

Włochowi udało się dostać na dwór królewski. Został zrazu fryzjerem, następnie awansował, otrzymując stanowisko głównego intendentą, aż wreszcie został małżonkiem królowej.

Pożycie małżonków trwało nie długo: królowa zmarła i odtąd Bonetti został faktycznym monarchą i rządził wyspą aż do ostatniego tchnienia.

W r. 1860 wystąpił z pretensjami do spadku po zmarłym

przed rokiem królem, krewni. W ich imieniu działał słynny wówczas adwokat londyński.

Usiłowania te spełzły na niczem, gdyż wytworzona wówczas sytuacja polityczna uniemożliwiła wszelkie próby otrzymania majątku.

W 1870 r. w imieniu spadkobierców wystąpił znany adwokat włoski, późniejszy dyplomata i premier. Ale i tym razem adwokat nie miał szczęścia.

Opowiadają, że w grę wchodziły tu jakieś tajemnicze siły, działające z ukrycia. Miały one na celu sparaliżowanie akcji adwokata i trzeba przyznać, że „robotę” ta zakończyła się pełnym powodzeniem.

Adwokat zanlechał prowadzenia procesu i w ten sposób sprawa przejęcia majątku po zmarłym królu zginęła w archiwach.

Dopiero ostatnio spadkobiercy wszczęli starania o nowy proces i są pewni, że uda im się otrzymać spadek. Godzi się tu podkreślić, że pozostawiony w 1858 r. majątek w sumie 75 milionów funtów szterlingów wzrósł do sumy pół miljaru funtów szterlingów.

Pieniądze są ulokowane w jednym z banków angielskich. Wątpić więc należy, by „odpowiednie czynniki” dopuściły do tego, aby spadkobiercy odebrali tak pożądaną sumę.

# Brat mężem swej rodzonej siostry

## Niezwykłe kaprysy losu

Jeżeliby dla filmu szukano tematu arcydziwnego o igraszkach losu, to dostarczyć go może sprawa brata i siostry Zabawskich.

Rok 1914. Ojciec — kolejarz ewakuowany do Rosji. Zabiera syna. W Warszawie zostaje matka i córka. Dzieci dofastają zdaleka od siebie. Nie widzą się 13 lat. W 1927 r. wraca do Polski młody Edward. Na ulicy spotyka ładną dziewczynę, zaczyna z nią rozmowę i miłosne spotkania. Zabawski — Zabawska, brat i siostra. Kochają się, razem mieszkają, niczem mąż i żona. Z kazirodczego stosunku przychodzi na

świat dziecko — syn. Wtedy afera wychodzi najaw, wkracza prokurator i oboje zostają skazani przez sąd po 6 miesięcy, tak mało dlatego, że podają, iż zupełnie nie wiedzieli z początku, że stanowią rodzeństwo, a gdy dogadali się na ten temat, było już za późno, tak się zakochali.

Wobec zapadłego wyroku muszą ze sobą zerwać. On się żeni, ona wychodzi zamąż. Mieszkają jednak razem „przez oszczędność”, lub z braku mieszkań, jak kto woli. Dziecko wychowują wspólnie oba małżeństwa. Cała kamienica w dalszym ciągu uważa

za jednak brata i siostrę, za męża i żonę. Nie bez słuszności. Bo już w trzy miesiące po ślubie, mąż Zabawskiej (ślubny) składa nową skargę do prokuratora na żonę, że nie chce z nim żyć, a woli ze swym rodzonym bratem, bo wiem oświadczyła z dumą, że uważa męża za ułomka, a brata — nie. Mąż musi się więc usunąć... To jest „zew krwi” — obłęd miłosny. Wypadki takie dotąd były tylko możliwe w sztukach teatralnych lub filmowych. Ale życie jest mocniejsze od fantazji... Sąd uniewinnił oboje dla braku dowodów.

# Sensacyjna ucieczka pięciu morderców

(m.) We wszystkich cukierniach, na dancinгах, na drewnia-

nych salach tanecznych, nawet w kuluarach parlamentu o niczem innym nie mówią jak tylko o sensacyjnej ucieczce pięciu morderców z więzienia Fontevrault.

Więzienie to, urządzone według ostatnich wymagań techniki, cieszyło się specjalnym zaufaniem władz, to też nie dziwnego, że wiadomość o ucieczce aż pięciu więźniów wywołała kolosalne wrażenie.

Szczegóły sensacyjnej ucieczki przedstawiają się w sposób następujący: Krytycznego dnia po spacerze na podwórzu więzienia, morderców z słynnym bandytą Lanio, odprowadzało kilku strażników uzbrojonych w karabiny, do cel.

Na pierwszym piętrze przy bandytach pozostał tylko jeden strażnik. Nie było widocznie żadnej obawy, że bandyci mogą uciec.

Tymczasem, gdy bandyci znaleźli się na ostatnim piętrze, na dany sygnał rzucono się na strażnika i oczywiście udało się go steroryzować. Ażeby strażnik ewentualnie nie wszczął alarmu, zakneblowano mu usta.

Następnie bandyci szybko zbiegli na podwórze. Szczęście im sprzyjało: padał deszcz a poza tem było ciemno. Przez nikogo nie niepokoje, bandyci przekradli się do drzwi wejściowych i skorzystawszy z nadającej się sposobności uciekli poza obręb więzienia.

W międzyczasie steroryzowa-

ny strażnik zdołał wydostać się z opresji. Na alarm jego zbiegła się straż no i oczywiście natychmiast zorganizowano pogon. Udział w niej brało 200 żandarmerów, 30 strażników i 120 żołnierzy. Oblawa dała nadspodziewany efekt, gdyż 4-ch morderców udało się schwytać.

Jeden tylko pozostaje na wolności ale jest nadzieja, że i ten wpadnie w ręce władz.

# Prokurator... obrońcą skazanego

Sąd Apelacyjny rozważał wczoraj niezwykle sprawę człowieka, który wbrew wnioskowi prokuratora, został skazany w Łomży na bezterminowe więzienie za udział w morderstwie rabunkowem dwóch kupców żydowskich.

Jest to Józef Marciniak, który

# Co pisał Holender 175 lat temu o Polakach?

W r. 1761 w Amsterdamie wyszła książka p. t. „Histoire de Jean Sobieski, roi de la Pologne”. Jej autor, Coyer, pisał między innymi:

„Ziemia i woda, wszystko wola tam o wielki handel, a handel nie powstaje. Tyle rzek pięknych, Dnięwa, Dniestr, Wisła, Niemen, Dniepr, służą jedynie do figurowania na mapach. Już przedtem zauważono, że łatwo byłoby połączyć siecią kanałów ocean Północny z morzem Czarnym, w ce-

**Kupon**  
**Bezpłatna**  
**pomoc prawna**

nimo wyroku skazującego, pozostał nadal na wolności, pod dozorem policyjnym. Prokurator, opiekując się na niejednostojnym wyroku sądu, zajął w obronie Marciniaka skargę apelacyjną, o całkowite uniewinnienie.

W kolach sądowych taki wypadek wywołał dużą sensację.

lu objęcia handlu Wschodu i Zachodu. Daleka jednak od zbudowania statków kupieckich Polska, niejednokrotnie napadana przez floty, nie pomyślała nawet o stworzeniu marynarki wojennej.”

Gdyby Coyer mógł zobaczyć dzisiejszą Gdynię, musiałby jednak przyznać, że Polacy nauczyli się przecież czegoś od Pani Historji. Wprawdzie za tę naukę zapłacili, ale nauka nie pozostawia...

# Nietylko obstrukcja sejmowa

## naraża na przykrości

(S. F.) Pan Seweryn Z. cierpi od paru lat na bardzo przykrą chorobę żołądkową, zwaną w języku lekarskim obstrukcją.

Ponieważ poczucie lekkości jest człowiekowi niezbędne, choroba ta należy do bardzo dokuczliwych, a u pana Z. ma ona specjalnie ciężkie objawy.

Funkcja, która wchodzi w plan zajęć codziennych każdego normalnego człowieka, w życiu p. Seweryna należy do rzadkości.

Ubikację „do której nawet król chadza pieszo”, pan Z. odwiedza bardzo rzadko, czasem raz na tydzień, czasem raz na 10 dni, ale zato każda wizyta w tym przybytku ulgi przeciąga się bardzo długo. Normalnie od godziny do trzech.

I oto pewnego razu, gdy p. Seweryn znajdował się w wagonie kolejowym, w drodze ze Skierniewic do Warszawy, poczuł na gwałt, tak rzadkie dla niego, uczucie konieczności. Z bliskim radości w oczach zerwał się z ławki, pobiął na koniec wagonu i zamknął się w przedziale oznaczonym dwoma zerami.

Pociąg pędził z szybkością 40 kilometrów na godzinę, miał stację za sobą, a pan Seweryn wciąż siedział i siedział.

Pociąg stanął w Warszawie.

wszyscy pasażerowie opuścili wagony, jedynie samotny p. Seweryn został.

Obchodzący opróżnione wagonny konduktor usłyszał jakieś podejrzane szmery w ubikacji, zapukał więc do drzwi.

— Zajęte! — usłyszał głośniejsze przepojony cierpieniem.

— Paniel Już Warszawa! Wyłaż pan!

— Niema głupich! Jak teraz wyjdę, znów potem czekaj 10 dni! Nie przeszkadzaj pan!

— Na stacji nie wolno zajmować ubikacji!

— Jak się rozchodzi o zdrowie ludzkie, to wolno.

Konduktor, widząc, że nie przekona upartego pasażera, wezwał policjanta, który rozpoczął z p. Sewerynem pertraktacje przez okno.

— Wylazisz pan?

— Narazie nie mogę! Jak mnie pan będziez ganiał, to się zdenerwuje i dłużej potrwa.

Dopiero po 20 minutach p. Z. wyszedł. Sprowadzono go na stację, gdzie spisano protokół.

Na sprawie p. Seweryn przedstawił świadectwo lekarskie, które go całkowicie usprawiedliwiło, bowiem sędzia wydał wyrok uniewinniający.



## Podwójna krzywda emerytów miejskich

Los emerytów miejskich staje się coraz więcej opłakany.

Prostu wierzyć się nie chce żeby mogła istnieć instytucja, która zalega w opłacie poborów pracownikom od 3 miesięcy. W takim właśnie położeniu znajdują się emeryci Zarządu Miejskiego miasta Grodna.

Poza niedzą jaką wskutek tych zaległości cierpią emeryci, jakby na przekór wszelkiej słuszności za lata pracy na rzecz miasta, ludzie ci są formalnie upośledzeni jeszcze i z innych względów. Mianowicie „troskliwy”, magistrat nie przewidział w statucie emerytalnym opieki lekarskiej dla emerytów miejskich.

Czy to przeoczenie czy pro-

ste niedbalstwo wytworzyły ten stan, to dla skutków jest zupełnie obojętne i niedopatrzenie ze strony magistratu powinno być usunięte przez znalezienie statutu emerytalnego.

Ciekawą rzeczą jest czy osoby, którym powierzone było opracowanie statutu tak były

przepracowane powierzona misją, że przeoczyły tak znamienny dla emerytów przywilej, jakim jest pomoc lekarska.

Statuty emerytalne innych miast przewidują pomoc lekarską, jedynie Grodno wyodrębniło się, jako zawsze po swojemu.

## Nowy tor kolejowy w powiecie grodzieńskim

Przed niedawnym czasem głośną stała się sprawa budowy toru kolejowego z Porzecza do Druskienik.

„Wszystko już było gotowe”, chodziło tylko o zrealizowanie projektu...

Bagatela. Obecnie okazuje

się, że władze kolejowe nie bardzo się spieszą z przystąpieniem do tych prac. Tymczasem ludność Druskienik z niecierpliwością oczekuje na wyniki powyższych postanowień władz i nagwałt uchwała rezolucje na radzie miejskiej.

Na skutek tych starań sprawa budowy kolei Porzecze-Druskieniki o tyle postąpiła naprzód, że zostały opracowane dokładne plany przez inżynierów kolejowych.

Roboty mają się rozpocząć na wiosnę 1934 r., o ile Fundusz Pracy, który ma te roboty finansować wyasygnuje potrzebne pieniądze.

## Bieg myśliwski św. Huberta

W dniu dzisiejszym na terenie obozu ćwiczebnego Rumłowski odbędzie się bieg myśliwski św. Huberta o nagrodę Dowódcy O. K. III gen. inż. Litwinowicza.

Początek biegu o godz. 10. Po zakończeniu biegu w salo- nach Kasyna Oficerskiego—zabawa taneczna.

## Z Teatru Miejskiego

W sobotę o godz. 8 min. 15 wiecz. arcyciekawa sztuka J. Tepy „Fraulein Doktor” z p. Stanisławą Mazarekówną w roli tytułowej.

W próbach pod reżyserją R. Tańskiego „Placówka” B. Prusa.

## Do społeczeństwa

Podaje się do wiadomości, że nowoczesne maszyny mojej pracowni gwarantują klientowi, że odzież nie zostanie uszkodzona przy czyszczeniu, jak w innych farbiarniach co w dzisiejszych czasach odgrywa bardzo poważną rolę w budżetach zarobkowych.

W nadziei, że każdy mieszkaniec Grodna weźmie pod uwagę krytyczny stan dzisiejszych warunków gospodarczych—skorzysta tylko z mojej chemicznej farbiarni i pralni.

Uwaga: Prasuje wszelką odzież i dekatyzuje na poczekaniu.

**Ceny kryzysowe.**  
Z poważaniem **H. BŁOCH**  
Chemiczna farbiarnia i pralnia  
15- Grodna, Poczta 3.

Już najwyższy czas odnowić przerwany abonament! Największy i najbogatszy wybór nowości powiesiowych posiada tylko wypożyczalnia książek przy **K S I E G A R N I**  
**E. IBERSKIEGO**  
Dominikańska 29.

**Nocny dyżur apteki:**  
Dziś: Apteka Ottowicza ul. Dominikańska 7.

**Kupujcie wyroby krajowe!**

## Leśniczy okradał Państwo i robotników

Obowiązki leśniczego w leśnictwie Mistejki gm. Marcinkańce pełnił 44 letni Aleksander Scholc. Wszystko było w porządku dopóki nie dorwał się do pieniędzy skarbowych. Jeszcze w 1931 r. nadleśnictwo przydzieliło Scholcowi większą sumę pieniędzy na opłacenie

robotniczy przy karczowaniu terenów leśnych. Skoro roboty zostały ukończone, a mimo tego leśniczy nie kwapił się do rozliczenia z otrzymanej gotówki, po kilku bezskutecznych ponagleniach przeprowadzono rewizję gospodarki. Okazało się, że Scholc przetrwonil 6385 zł. Mało tego, wyszło bowiem na jaw, że niesumienny leśniczy podrabiał podpisy na listach plac robotniczych i uzyskane w ten sposób pieniądze przywłaszczał sobie. Wszczęto śledztwo, do którego

dolaczyli się również poszkodowani robotnicy których pieniądze utonęły w kieszeni nieuczciwego leśniczego.

Onegdaj Scholc stanął przed Sądem Okręgowym, który w składzie sędziów: Onichimowski, Tolloczki i Merlego skazał Scholca na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na 5 lat.

Nadto Sąd zasądził na rzecz Dyrekcji Lasów Państwowych powództwo cywilne w sumie 5880 zł.

**Zapisujcie się na członków Związku Obrony Kresów Zachodnich—w Sekretarjacie, przy ul. Akademickiej 14 codziennie od godz. 18-ej do 20-ej.**

## Towary bojkotowane przez kupiectwo w Grodnie

Grodzieński Zjednoczony Komitet do walki z hitlerowskimi prześladowaniami żydów w Niemczech ustalił następującą listę towarów pochodzenia nie-

mieckiego. Przedewszystkiem bojkotowi podlega poniższy wykaz przyborów szweskich z marką: Rhenania, Ackermann, Goegingen, Schiewindt, Burkhardt, Rasche, Concordja, F. Dick.

Nici, włóczki, wełny etc.: Nordwolle, nici marki „Ackermann”, nici marki „Schurer” do szycia i cerowania.

Branża chemiczna—farmaceutyczna:

1) Wszelkie artykuły chemiczne i farmaceutyczne wytwarzane przez niemiecki koncern I. G. Farbenindustrie (marki poszczególnych wyrobów: Bayer (aspiryna, Gardenal etc. „Maister Lucius”).

2) Bronzy (farby) wytwarzane przez firmę Schlenck, Nurenberg

Branża skórzana: skóry marki „Sat”, stanowiące wyrób fabryki Freudenberga w Niemczech, a mające ekspozyturę w Lozannie (Szwajcaria).

W badaniu Centralnego Komitetu są następujące firmy:

1) Firma „Elkabe” w Lesznie (Poznańskie) wytwarzająca nici i przedzę szweską marki „Gruschwitz”.

2) Igły do maszyn marki Leo Lamertz, importowane do Polski z Holandji.

## Sobótka Chóru S.U.P.

Dziś odbędzie się w lokalu Stow. Urzędników Państwowych zabawa taneczna urządzona staraniem członkiń i członków Chóru S. U. P.

Początek o godz. 22 ej.

## Zwolniony z pracy robotnik zabija z dubeltówki swego chlebobdawcę

Michał Tukallo, właściciel folwarku Michałowo, gm. Balla-Wielka, zwolnił z pracy forna- la Barszczewskiego Zygmunta, rozliczając się z Barszczewskim i wypłacając mu należność.

Rozgoryczony utratą kawałka chleba powiał myśl zemsty i uzbrojony w dubeltówkę udał się na folwark i wystrzelił do Tukallo, kładąc go trupem na miejscu.

## Ujęcie złodzieja wagonowego

Po dłuższych obserwacjach aresztowano niejakiego Zusła Wajnrajcha, rzekomo kupca, który jak się okazało, uprawiał na szeroką skalę okradanie podróżnych w pociągach.

Przy pomocy niewyśledzonej kobiety Wajnrajch zawierał znajomości w wagonach, a gdy upatrzoną ofiarę towarzyszącego złodzieja wywabiał na korytarz, Wajnrajch rabował pozostawione walizy, teczki, piaszcze i ułatwiał się.

Z uwagi na to, że kradzieży dokonywano zwykle w pobliżu stacji, złodziejom zawsze udawało się uciec.

Jako teren obrali sobie szlak kolejowy Wilno—Grodno.

Wajnrajcha wydał b. jego wspólnik.

## Składanie list do Urzędu Skarbowego

I Urząd Skarbowy w Grodnie podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 15 października r.b. upłynął termin przedstawienia deklaracji o rozmiarach i wartości szacunkowej placu budowlanego, niezabudowanego, zaś z dniem 15 listopada 1933 r. upływa termin dostarczania list wszystkich znajdujących się w domu lokali. Niezbędne druki wydaje bezpłatnie I Urząd Skarbowy w Grodnie.

Listy o placach niezabudowanych można składać jeszcze do 15 bm.

Kto nie złoży w powyższym terminie deklaracji do wymiaru podatku od placów, oraz list

lokatorów, lub złoży je po terminie przepisany, jak również kto w zamiarze uchylenia się od obowiązku płacenia podatku złoży nieprawdziwe, lub niepełne zeznanie, ulegnie karze pieniężnej do wysokości 20-krotnej sumy utraconego, lub uszczuplonego podatku.

## Odczyt o zagadnieniach polsko-niem.

W związku z Tygodniem zagadnień Polsko-Niemieckich Związek Peowiaków w Grodnie organizuje w dniu 4-ym listopada o godz. 20 w lokalu Ogniska Podoficerów przy ul. Mostowej odczyt prof. Budzanowskiego.

Wstęp bezpłatny.

## Sobótka

Dziś w nowootwartym luksusowo urządzonej lokalu Zw. Prac. Uysl. Adm. Woj. w Grodnie przy ul. Akademickiej № 14 odbędzie się sobótka przy dźwiękach wyborowej orkiestry salonowej.

Bufoet obficie zaopatrzone. — Ceny niżej kryzysowych.

Wejście dla gości 1 zł. dla pań i członków 50 gr.

Początek punktualnie o godzinie 21,30.

## Najnowsze arcydzieło Polskiej kinematografii „DZIEJE GRZECHU”

w-g powieści

St. Żeromskiego

Gdzie?

Kiedy?

Ze względu na wysoką wartość artystyczną filmu p. t.

## „TURBINA 50.000”

dozwolono jest dla młodzieży

Kino APOLLO

Dźwiękowiec **Polonja**

Pocztowa 4

Wstęp od 54 gr.

**NA EKRANIE:**

## Demon Wielkiego Miasta

W rol. gł.: Słynna Wynne Gibson i 100% męczyzna Edmund Lowe

**NA SCENIE:**

Program № 26  
Nowozaangażowany zespół rewjowy

pod kier. W. Orszy Bojarskiego  
Udział biorą: Ida Erwestówna, Iris Irhoza, Nana Belford, Wańkownicówna, Warkowiecka, Orsza-Bojarski, Ron-Valt, Arkadiusz Polonjski i in.

Pocz. seans. 5.30, 8.15 i 10.30

## Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I S

Marja Jacobini, Natalia Lisienko, Gabriel Gabrio i Angelo Ferrari  
w potężnym dramacie z czasów panowania caratu na ziemiach polskich p. t.  
**TAJEMNICA CYTADELI W DEBLINIE**  
Nadprogram: Komedja

Dźwiękowiec **Apollo**

Dominikańska 26

D Z I S Wstęp od 40 gr.

Pakt przyjaźni Polsko-Sowiecki umożliwił nareszcie Grodnu podziwianie wielkiego przeboju sowieckiej kinematografii p. t.

## „TURBINA 50.000” „OSTRZECZNY”

„Turbina 50.000” — Film, który jest od początku do końca mówiony i śpiewany po rosyjsku

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata.  
Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2

Wstęp od 50 gr.

Nareszcie dawno oczekiwany film ósmy cud świata

## KING KONG

King Kong—to cud XX wieku  
King Kong—to szczyt techniki  
King Kong—to szczyt sztuki  
King Kong—to szczyt zachwyty

Wśród filmów, jakie będziemy oglądać, takiego nie ujrzymy  
Nadprogram: Kronika PAT.—„To o czym nie myśleliśmy”

Dyrekcja Kina „Glorja” uprasza o punktualne przybycie na początki seansów, specjalnie na ten film wyznaczamy pięć seansów dziennie: I-3<sup>15</sup>, II-5<sup>15</sup>, III-7<sup>15</sup>, IV-9<sup>15</sup>, V-11<sup>15</sup>

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzki-Smigajew 3

CENY PRENUMERATY: miesięcznik z dostawą pocztową i zamiejscowa zł. 3.— przy odbiorze w domu (z dostawą) zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za pierwszą kolumnę w tygodniu (zobacz 5-tle ogólny) 40 gr. za tekst (zobacz 5-tle ogólny) 20 gr. Długość 15 słów za wyraz. Za pozostałe kolumny ogłoszenia z 20 słów i słoty. Za tytuł ogłoszenia i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Kozłowski

Ofic. Druk. i Nakł. Grodna - ul. Smigajew 3